

Adam Regiewicz

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy w Częstochowie

KONIEC LEKTURY? KILKA UWAG NA MARGINESIE O SCHYŁKU POLONISTYKI

Przywołane w tytule wyrażenie, nieco skompromitowane w kontekście pro-roków ponowoczesności wieszczących ponad 20 lat temu „koniec historii”¹ czy „koniec filozofii”², można traktować jako prowokację, a zarazem zaproszenie do dyskusji nad sytuacją współczesnej filologii na polskich uniwersytetach. Nie chodzi jednak o profetyczno-katastroficzny ton, w duchu którego wybrzmiewa myśl o schyłkowości czy wyczerpaniu jakiejś dyscypliny, ale raczej o chłodną refleksję nad stanem dzisiejszej filologii i jej przyszłością. Wychodząc od klasycznego rozumienia pojęcia ‘philologia’, które uwydatnia rolę samego słowa, dalsza część rozważań będzie chciała skupić się na zagadnieniu lektury, którą traktuje się tu synomicznie z czynnościami podejmowanymi przez filologa. Warto zwrócić na to uwagę chociażby z tego względu, że sam proces czytania jest coraz częściej redukowany w procesie studiów i zastępowany rozwiązaniami połowicznymi, półproduktami. Stąd przyjęte założenie, że filologia jest przede wszystkim umiłowaniem słowa, które wyraża się w lekturze.

Bliska takiemu rozumieniu czytania czy lektury jako czynności silnie afektywnej, pełnej pasji, uczucia, jest scena z *Księgi Ezechiela*, w której Bóg przemawia do proroka, kładąc przed nim zwój *Tory*:

¹ „Koniec historii” to słynna konstatacja Francisca Fukuyamy, który ponad 20 lat temu wieścił schyłek myślenia linearnego, ukierunkowanego i celowego, a co za tym idzie niemożliwą obecność historii jako sposobu konstruowania wyobrażenia o świecie. F. Fukuyama, *Koniec historii*, tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski, Kraków 2009.

² Analogiczne rozpoznanie poczynili filozofowie w kontekście rodzącej się myśli ponowoczesnej, dowodząc niemożności prowadzenia jednolitego dyskursu i narracji totalnej, a także rozmycia się kryteriów z zakresu ontologii i teorii poznania. Zob. M. Heidegger, *Koniec filozofii i zadanie myślenia*, „Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1976, nr 4-5 (28-29), s. 9-26; P. Czarnecki, *Postmodernizm czyli koniec filozofii?*, „Parerga” 2004, nr 2, s. 17-32; B. Jasiński, *Koniec filozofii i ethos istnienia*, „Twórczość” 2005, nr 10 (61), s. 98-104; J. Hartman, *Koniec filozofii, koniec polityki*, „Przegląd Polityczny”, 2015, nr 130, s. 148-157.

On rzekł do mnie: «Synu człowieczy, zjedz to, co masz przed sobą. Zjedz ten zwój i idź przemawiać do Izraelitów!» Otworzyłem więc usta, a On dał mi zjeść ów zwój, mówiąc do mnie: «Synu człowieczy, nasyć żołądek i napelnij wnętrze swoje tym zwojem, który ci podałem». Zjadłem go, a w ustach moich był słodki jak miód. (Ez 3,1-3)³.

Mimo że scena dotyczy słowa *Szema* (Pwt 6, 4-9), które wzywa każdego pobożnego Żyda do przyjęcia Prawa wyrażonego w *Torze* jako sposobu na życia, można odczytać ją w sposób metaforyczny, widząc w niej retoryczną figurę lektury. W tej perspektywie proces czytania jest doświadczeniem osobistym, czymś głęboko intymnym, w którym to, co zewnętrzne, staje się wewnętrzne. Nieprzypadkowo mowa w scenie o zjadaniu, czyli czynności silnie metanoicznej, to znaczy przemieniającej świat zewnętrzny we wnętrze. Bramą tej *metanoi* są usta, będące także miejscem wytwarzania dźwięku, wypowiedzania słowa. Scena zwraca także uwagę na lekturę jako konkretne doświadczenie somatyczne: włożenie pism do ust można odczytać jako metaforę cielesnego obcowania z książką, które nie pozostaje bez wpływu na egzystencję czytającego. W kontekście powyższej sceny czytanie jawi się jako proces integrujący znaczenie tekstu z konkretnym podmiotem – czytelnikiem, mającym swoje ciało, historię i doświadczenie. Jest to zarazem proces włączania jednostki w świat, rozumienia oraz trawienia rzeczywistości zewnętrznej oraz samego tekstu, który na tę rzeczywistość rzuca pewne światło.

Idąc tropem kerygmatycznej teorii interpretacji⁴, można by przywołać bliższą powyższemu rozpoznaniu postać proroka Eliasza, którego zachowanie i towarzyszące mu wydarzenia świetnie korespondują z wywołanym w tytule tematem kryzysu lektury. Chodzi o ten etap jego drogi, kiedy po wymordowaniu fałszywych proroków Izebel Eliaz przerażony ucieka na południe, na sam skraj królestwa Judy do Beer-Szeby (1 Krl 19, 1-8). Eliaz, określane mianem proroka gorliwego, pełnego ducha i uniesienia, w przywołanej scenie przeżywa rozpacz, dopada go depresja i to tuż po tym, gdy – myśląc po ludzku – odnosi sukces. Wyczerpanie, o którym mowa w Piśmie ma nie tyle wymiar fizyczny, co właśnie duchowy, odniesione na górze Karmel zwycięstwo nie przyniosło bowiem oczekiwanych owoców – poprawy warunków życia religijnego w Izraelu. Eliazowi nie jest dane zobaczyć spektakularnych nawróceń, których być może się spodziewał po dowiedzeniu prorokom Baala ich fałszywej wiary. Nic zatem dziw-

³ Fragment pochodzi z tłumaczenia *Biblii Jerozolimskiej*, wyd. I, Poznań 2006.

⁴ Teorię interpretacji kerygmatycznej opisałem w książce A. Regiewicz, *Kerygmatyczne figury interpretacji*, Kraków 2016.

nego, że w chwili największego triumfu, słysząc głos posłańca Izebel – Achaba, który wieści mu śmierć, popada w kryzys.

Punktem stycznym sytuacji Eliasza i filologii jest właśnie pojęcie kryzysu, który objawia się załamaniem, poczuciem zbliżającego się końca. Jeszcze niedawno, podobnie jak Eliasz na górze Karmel, filologia przeżywała triumf, podporządkowując obce języki dyscyplin swoim perspektywom badawczym. Zainteresowanie studiami filologicznymi, podobnie jak kierunkami humanistycznymi, wyznaczało lukratywną perspektywę na długi czas. A jednak po „siedmiu latach tłustych” następuje wyraźnie widoczny zwrot kulturowy ku temu, co techniczne, ekonomiczne, bardziej wymierne i sprawdzalne, co nie pozostaje bez wpływu na sytuację filologii i rodzącego się poczucia bezsensu w uprawianiu tej dyscypliny. Eliasz, nie chcąc mieć świadków przeżywanej depresji, oddala się w możliwie najdalsze miejsce, pragnie samotności, a nawet oczekuje śmierci⁵. Wydaje się, że podobną sytuację przeżywa dziś filologia, w której zachowaniu można rozpoznać typowe dla osób w depresji zachowania: zamknięcie się w sobie, ucieczka w sen, letarg, swoiste sparaliżowanie, zza którego wyziera poczucie frustracji i braku sensu. Z różnych stron słychać głosy będące rodzajem samopotępienia, które wyrażają ów specyficzny skrajny stan załamania, w jakim filologia – przede wszystkim jako dyscyplina, ale także w rozumieniu procesu lektury – się znalazła.

Dlaczego tak się stało? Odpowiedzi należałoby szukać zarówno wewnątrz samej dyscypliny, jak i w czynnikach zewnętrznych. Przyczyną wewnętrzną, która doprowadziła praktykę czytania do sytuacji kryzysu, jest próba „unaukowania” filologii i oderwania jej od wspólnej z filozofią płaszczyzny przeżywania i refleksjonowania rzeczywistości. Już samo wprowadzenie do nauk filologicznych zasad definiowania, które wyznacza naukowość dyscypliny, wyznacza jej pewien kres. Wszak słowo ‘definicja’ pochodzi od tego, co ma swój finisz, czyli koniec, granice. Lektura, która w swej istocie nie posiada granic, została przez granice sensu, tekstu, reguł analitycznych, okresów historyczno-literackich itd., osaczona. To one wyznaczyły zasady czytania, które stało się przede wszystkim odczytywaniem. Co więcej, w lekturze położono akcent na analizę strukturalną, lekceważąc moralną wrażliwość jednostkowego odczytania w imię założonej obiektywności. Technicyzacja samej filologii doprowadziła do sytuacji, w której nie uczy się już dostrzegania innych światów, innych języków czy innych historii, ale zatrzymuje na cyzelowaniu narzędzi analitycznych, przekładających się na zdolności zastosowania w praktyce i dokonywaniu wiwisekcji tekstu⁶.

⁵ D. Sianożęcka, *Eliasz. Kiedy nie chce mi się żyć, czyli depresja powołanego*, Kraków 2016.

⁶ M.P. Markowski, *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Kraków 2013, s. 78.

Przyczyn zewnętrznym opisywanego kryzysu należałoby szukać w zmieniającym się kontekście cywilizacyjnym, który pod wpływem mediów zmienia powoli paradygmat lekturowy. Nie tyle chodzi tu jednak o przeniesienie uwagi z tekstów pisanych tworzonych tradycyjnie na teksty medialne, ile o konsekwencje w funkcjonowaniu mózgu nowego pokolenia wychowanego na mediach audiowizualnych i elektronicznych. Wtargnięcie technologii cyfrowej czy szerzej mediów elektronicznych w przestrzeń życia codziennego wywołało zmiany nie tylko na płaszczyźnie komunikacji, ale także na poziomie biologii (neurobiologdzy, psychologowie mówią o innej pracy mózgu)⁷ czy nawet ontologii (na co zwracają uwagę filozofowie ze względu na doświadczenie wirtualności)⁸. Z medioznawczych rozpoznania wynika, że mamy dziś do czynienia z nowym typem osobowości, w tym kontekście można mówić o nowej ontologii, nowym typie człowieka – *homo irretitus*⁹, dla którego czytanie jest czymś kompletnie innym niż dla jego poprzednika sprzed 20 czy 30 lat.

Współczesny człowiek nie ma cierpliwości do czytania tekstów długich, znacznie częściej przebiega je wzrokiem niż skupia się na treści, choć oczywiście taka sytuacja jest nie tyle konsekwencją nowych mediów, ile predyspozycją do ich użytkowania. W zamian kształtuje się nowy styl czytania, polegający na przeszukiwaniu, tropieniu słów kluczy, przeglądaniu, o czym już tu była mowa przy okazji hipertekstu z jednej strony, oraz w odniesieniu do problemów asocjacyjnego komponowania pozbawionych kulturowych kontekstów części z drugiej. Jeśli dodać do tego dość powierzchowne traktowanie treści, otrzymamy istotę surfowania czy ślizgania, których konsekwencje można porównać z jednym ze „skrzydlatych cytatów” z Woody’ego Allena: „Po kursie szybkiego czytania przeczytałem *Wojnę i pokój* w 20 minut. To jest o Rosji”¹⁰. (...)

Jeśli *homo irretitus* podejmuje analizę jakichś czynności, to nie po to, by przyniknąć je do głębi, wnikliwie poznać, po prostu wiedzieć, ale po to, by działać i osiągnąć założony cel. Jest w każdym calu pragmatykiem, który korzysta z rozwiązań już zdefiniowanych i z określonych reguł. Nie poszukuje na wzór idealistów lub marzycieli czegoś odległego, ukrytego czy głębokiego, ale zadowala się czystą *praxis*, dlatego też brak mu emocjonalnego zaangażowania swych poprzedników¹¹.

⁷ N. Carr, *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasz mózg*, przeł. K. Rojek, Gliwice 2013.

⁸ W. Chyła, *Media jako biotechnosystem. Zarys filozofii mediów*, Poznań 2008.

⁹ B. Bodzioch-Bryła, G. Pietruszewska-Kobiela, A. Regiewicz, *Literatura – nowe media. Homo irretitus w komunikacji literackiej XX i XXI wieku*, Częstochowa 2014 (Toruń 2015).

¹⁰ Woody Allen once echoed Cunningham's point but in predictably humorous fashion: I took a speed-reading course and read *War and Peace* in twenty minutes. ...But yes, it does involve Russia. Cyt. za: W. Pauk, R.J.Q. Owens, *How to study in College*, Boston 2014. s. 149.

¹¹ P. Kasprzak, Z. A. Kłakówna, A. Regiewicz, *Kulturowo-cywilizacyjny rekonesans*, [w:] P. Kasprzak, P. Kołodziej, Z.A. Kłakówna, J. Waligóra, *Edukacja w czasach cyfrowej zarazy*, Toruń 2016, s. 121-122.

Nic zatem dziwnego, że czytanie w dzisiejszej sytuacji kulturowej staje się coraz bardziej niemożliwe, a studia polonistyczne tracą na znaczeniu, bowiem nie są w stanie wyznaczyć wspólnej płaszczyzny porozumienia z nowym pokoleniem wyrosłym na mediach elektronicznych.

Warto również w tym miejscu zwrócić uwagę na inne zjawiska cywilizacyjne, które determinują życie codzienne, nie pozostając bez wpływu na sytuację czytania, jak: ekonomizacja wszystkich relacji – w tym także lektury (podaż, popyt, produkt), fordyzacja i makdonaldyzacja, technicyzacja myślenia, która prowadzi do ucieczki przed wrażliwością moralną, czy wspomniana już medializacja oraz audiowizualizacja doświadczenia kulturowego.

Powyższe procesy nie pozostają bez wpływu na sposób konstruowania myśli uniwersyteckiej, a także na samą ideę studiowania – specyficznie filologię. Można wszak zaobserwować jak na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat doszło do niezwykle szybkiego przekształcenia myślenia akademickiego w zawodowe, które można rozumieć jako efekt ekonomizacji¹². Nacisk w ustawach o szkolnictwie wyższym na powiązanie środowiska akademickiego z biznesem, powstawanie kierunków praktycznych, kierunki zamawiane finansowane przez przedsiębiorstwa jest jedynie konsekwencją technicyzacji: nikt nie pyta ‘po co’, ‘czy’ i ‘dlaczego’, ale kluczowym pytaniem staje się ‘jak’. Nie zadaje się pytania o sens czy cel, a jedynie o sposób wykonania. Takie myślenie niewątpliwie służy uzawodowieniu uniwersytetu, któremu zdaje się podlegać także filologia.

Wydziały, Instytuty, Katedry prześcigają się w coraz to nowszych ofertach edukacyjnych, i trudno mieć im to za złe, skoro warunkiem utrzymania najbardziej klasycznych kierunków jest zwykle konieczność finansowego zbilansowania, a to gwarantuje onomastyczna pomysłowość, co niejednokrotnie prowadzi do odchodzenia od filologii jako takiej. Filologia traci swoją właściwość, zostaje rozmięczona. Nie ma już miejsca w niej na lekturę, która zostaje zastąpiona filmem, gramami, dziennikarstwem, edytorstwem, aspektami komunikacyjnymi i zarządzaniem kryzysem, nauką języka polskiego jako obcego, logopedią itd.

Z drugiej strony istnieje duża grupa środowisk polonistycznych, która chce bronić filologii niczym „okopów Świętej Trójcy”, podkreślając ‘zakonserwowaną’ tradycyjność kształcenia z dużą ilością zajęć z historii literatury, teorii literatury i poetyki oraz przedmiotów językoznawczych także ukierunkowanych historycznie. Takie myślenie także jest zwodnicze, bowiem uczy ono „narzędziowego” podchodzenia do literatury (dość popularne w tej perspektywie jest stawiania

¹² Przed tym procesem 15 lat temu ostrzegał Tadeusz Sławek. T. Sławek, *Antygonia w świecie korporacji. Rozważania o uniwersytecie i czasach obecnych*, Katowice 2002.

zadań, polegających na odczytywaniu dzięki narzędziom poetyki założonych przez prowadzącego treści).

Trudno dziwić się zarówno jednym jak i drugim, obie grupy w głębi duszy myślą podobnie: „nasza oferta ma być inna niż konkurencji – w ten sposób utrzymamy się na powierzchni (ekonomia rządzi!)” oraz „traktujemy studia bardzo utylitarnie – nie chodzi wszak o rozwój jednostki, ale o efekty kształcenia i jakość kształcenia¹³. W konsekwencji filologii się nie studiuje, ale kształci się polonistów czy przedstawicieli innych pokrewnych zawodów. Uniwersytet zachowuje się dziś jak fabryka Forda czy jeden z wielu McDonald'sów, w których produkuje się wiele, w ten sam sposób, w jednakowej cenie i z takim samym efektem¹⁴.

W tak opisaną sytuację cywilizacyjno-kulturową czytanie wydaje się niemożliwe. Jeśli lektura jest czymś indywidualnym osobistym, to przecież niemożliwe jest wtłoczenie jej w ramy przedsiębiorstwa czy manufaktury, jakim stał się uniwersytet. Taka filologia traci swoją rację bytu. W czytaniu potrzebny jest czas, dlatego pojęcie 'studiowania' odnosi się do procesu, w którym ważna jest indywidualna droga, oraz czas (może dla każdego inny), którego dzisiaj w procesie kształcenia się nie przewiduje. Wręcz przeciwnie, na wszystko reaguje się gorączkowo: każde rozporządzenie czy zarządzenie przypomina ręcznie sterowaną politykę oświatową, co powoduje, że biega się nieco chaotycznie wokół filologii, czyniąc z niej pośmiewisko.

Współczesną sytuację świetnie oddaje fragment powieści Bradbury'ego *451° Farenheita*:

Czas nauki skrócono, programy zredukowano. Zarzucono filozofię, historię, języki, angielski i ortografię stopniowo lekceważono coraz bardziej, aż wreszcie prawie kompletnie zignorowano. Wzrasta tempo życia, liczy się posada, po pracy rozrywka. Po co użyć się czegokolwiek poza nasikaniem guzików, przekręcaniem kontaktów, dociskaniem śrubek i nakrętek¹⁵.

Ta napisana ponad pół wieku temu książka, będąca diagnozą amerykańskiego społeczeństwa, doskonale oddaje współczesną sytuację cywilizacyjną, w jakiej obecnie znajduje się polska rzeczywistość uniwersytecka. O filologii myśli się w sposób pragmatyczny: jak o zawodzie nie zaś o powołaniu (nacechowane wartościowaniem wyrażenie budzi niechęć lub przynajmniej podejrzli-

¹³ W 2016 roku Krajowe Ramy Kwalifikacji, zastąpiła Polska Rama Kwalifikacji, ale w konsekwencji nadal to myślenie o standaryzowaniu nauki pozostaje w mocy.

¹⁴ Por. G. Ritzer, *McDonaldyzacja społeczeństwa*, tłum. S. Magala, Warszawa 1999.

¹⁵ R. Bradbury, *451° Farenheita*, tłum. A. Kaska, Warszawa 1960, s. 64.

wość) czy pasji (kolejne słowo rodzące nieufność z powodu skrywanego tam afektu, a więc czegoś subiektywnego, naznaczonego indywidualizmem). Czy można zatem dziwić się studentom polonistyki, którzy przychodzą do Dyrektora lub Dziekana, prosząc o uszczuplenie listy lektur, skoro każda pozycja książkowa jest czymś w rodzaju obciążenia finansowego. Nie o ideę zmniejszania tu chodzi, bo można sobie wyobrazić zrealizowanie całych studiów w oparciu o zaledwie jedną książkę przeczytaną w sposób głęboki, intertekstualny, komparatystyczny czy kontekstowy¹⁶ (z powodzeniem takie praktyki realizowane są w tradycji anglosaskiej), ale o sytuację negocjacji, za którą kryje się konkretna postawa studentów nie rozumiejących „po co” ani „dlaczego”, ale domagających się instrukcji obsługi „jak”.

Powyższe uwagi nie są bynajmniej niczym nowym, wszak całkiem niedawno podobne konstatacje można było usłyszeć podczas debaty nad rolą i misją uniwersytetu¹⁷, a i te zostały poprzedzone refleksją Karla Jaspersa, którego *Idea uniwersytetu* została całkiem niedawno wznowiona, w odpowiedzi na współczesną sytuację zapaści, w jakiej znalazło się środowisko akademickie.

Jaspers określa w niej trzy formy realizacji misji uniwersytetu: badania, nauczanie i wychowanie, którą wcześniej definiuje jako poszukiwanie prawdy. Prawda – jak pisze – wyraża ostateczny sens ludzkiej istoty, a jej poszukiwanie jest wyrazem podstawowej ludzkiej potrzeby związanej z ludzką wolą wiedzy. Tym samym uniwersytet jawi się jako podstawowa manifestacja ludzkiej natury¹⁸. Przyglądając się obecności tych trzech form w kształtowaniu umiejętności lektury, widać wyraźnie, że we współczesnych realiach studiów nacisk został położony na nauczanie, podkreślając zawodowy charakter procesu kształcenia. W konsekwencji uniwersytet zaczyna przypominać szkołę zawodową, w której priorytetem jest rzemiosło. Jaspers pisze:

Lekarz, nauczyciel, urzędnik administracji, sędzia, proboszcz, architekt, wszyscy oni wykonują jakiś zawód, całym sobą, w totalności swych warunków życia, choć

¹⁶ Czytanie kontekstowe ma swoje źródła w myśleniu komparatystycznym, które traktowane jest jako wiedza lub styl „czytania” zjawisk kulturowych zorientowany na wzajemne oddziaływania, realne związki, pokrewieństwa i typologiczne odpowiedniości zjawisk literackich i pozapoliterackich; takich jak: malarstwo, muzyka, teatr, film, reklama, a także wszelkich „nieliterackich” rodzajów piśmiennictwa, mowy czy szeroko rozumianych tekstów kultury i form dyskursu (religia, filozofia, mitografia, historiografia, polityka, ekologia, etnologia, antropologia, dyskursy tożsamościowe itd). A. Regiewicz, „*Homo irretitus*” w *polonistycznym piekle. O konieczności nowego kształcenia polonistycznego w dobie nowych mediów*, [w:] *Polonista na rynku pracy. O strategiach dostosowywania kształcenia studentów do wyzwań rynku pracy*, red. A. Gis, M. Wobalis, Poznań 2016, s. 83-94.

¹⁷ *Idea uniwersytetu. Reaktywacja*, red. P. Sztompka, K. Matuszek, Kraków 2015.

¹⁸ H. Buczyńska-Garewicz, *Dwa wykłady o Jaspersie*, Warszawa 2005, s. 46.

każdy z nich z zupełnie innej strony. Wychowanie do tych zawodów jest bezduszne i czyni w zawodzie nieludzkim, jeśli nie prowadzi do całości, nie rozwija organów pojmowania i nie wskazuje szerszego horyzontu, jeśli nie czyni ludzi bardziej filozoficznymi¹⁹.

Z jeszcze większą siłą spostrzeżenie Jaspersa odnosi się do adeptów filologii, których dydaktyka zastyga w schematach, pomijając w nauczaniu aspekt osobowy. Zatrzymanie się na rzemieślniczym charakterze nauczania czyni filologię absurdalną i nieznośną praktyką, wobec której muszą pojawiać się pytania o sensowność prowadzenia takich studiów. Postulat filozofa, dotyczący znalezienia odpowiedniej relacji pomiędzy empirią przedmiotu a właściwym tłem myślenia, które jest dla lektury przestrzeni osobistego doświadczenia czytania, wydaje się dziś totalnie niezrozumiały.

Przytłoczone formą nauczania giną całkowicie lub rozmywają się dwie pozostałe formy: badania i wychowanie. Jeśli ta pierwsza z form jest jeszcze w jakiś sposób obecna (nawet wymuszona przez odpowiednie przepisy odnoszące się do studiów uzupełniających o profilu ogólnoakademickim, które określają konieczność włączania studentów w prowadzone w danej jednostce badania), to druga jest wstydliwie pomijana lub skrywana. Już samo pojęcie „wychowania” budzi negatywne skojarzenia lub co najmniej złośliwe komentarze czy ironiczne uśmiechy. W pewien sposób to zrozumiałe: przeżywszy traumę socjalistycznego ukąszenia dzisiejszy uniwersytet, a kierunki humanistyczne w szczególności, unikają wszystkiego, co nosi chociażby posmak etycznego dyskursu. Budowane niegdyś relacje, oparte, chcąc nie chcąc, na indywidualnych fascynacjach naznaczonych wartościowaniem, zostają dziś zastąpione technologią i procedurami. W konsekwencji współczesny student filologii otrzymuje dziś listę lektur, zna terminy ich zaliczania, dostaje w programach określone zagadnienia z nimi związane, ale nie ma możliwości zbudowania swojego własnego, w oparciu o indywidualne preferencje oraz fascynacje powstające w relacji z „mistrzem”, kanonu. W konsekwencji, współczesna filologia wypuszcza przeciętnych „czytaczy”, schematycznych, przewidywalnych i całkowicie niesamodzielnych, zamiast kształtować „arystokratów ducha”.

Wydaje się, że ten indywidualny rys aspektu nauczania, zagubiony podczas całego procesu unifikacji kształcenia, jest kluczem do sukcesu filologii. Wyzucie procesu kształcenia z tego, co egzystencjalne: indywidualne a zarazem sięgające do głębi ducha, rodzi dzisiejszy kryzys lektury. Wspomina o tym cytowany już

¹⁹ K. Jaspers, *Idea uniwersytetu*, tłum. W. Kunicki, Warszawa 2017, s. 82.

Jaspers, który mówi o przenikaniu się tych trzech płaszczyzn w procesie nauki: ducha, egzystencji i rozumu:

O ile duch ogłąda zamykające się w sobie całości, o ile egzystencja ma swój fundament w tym, co bezwzględne, o tyle rozum jest medium bezgranicznego rozszerzania. Nie dopuszcza do rozproszenia izolowanych elementów, ale pragnie powiązań²⁰.

Mowa tu o rozumie, który zintegrowany z konkretną empiryczną egzystencją i duchem, zmierza ku „rozjaśniającemu kontaktowi ze wszystkim”. Takiej koncepcji lektury na próżno szukać w zorientowanej na konkretne efekty filologii.

Druga myśl, wokół której konstruowana jest ta wypowiedź, dotyczy przyszłości (a właściwie zasadności) istnienia filologii narodowych. Wydaje się bowiem, że w kontekście opisanych powyżej przemian kulturowych i rozwoju cywilizacyjnego, w tym dyscyplin naukowych i szkolnictwa wyższego, myślenie w kategoriach filologii narodowych wydaje się nieporozumieniem i nie służy samej dyscyplinie. Nie chodzi jednak o to, by snuć katastroficzne wizje „końca filologii polskiej”, ale o spojrzenie na obecną sytuację jako szansę dla studiów filologicznych.

Propozycję wyjścia z sytuacji kryzysu czytania warto odnieść do tendencji obecnych w anglosaskim środowisku uniwersyteckim oraz postulatów zgłaszanych i realizowanych konsekwentnie przez uniwersytety amerykańskie od czasu słynnego Raportu Bernheimera w 1993. Niemal 25 lat temu postulował on transformację kierunków filologicznych kierunku studiów komparatystycznych, odejście od tradycyjnego XIX wiecznego modelu kształcenia w ramach dyscypliny (literatury narodowej) na rzecz poszczególnych studiów przypadku, analiz porównawczych w ujęciu synchronicznym czy diachronicznym²¹.

Wydaje się, że współczesna filologia znajduje się obecnie w przededniu dość poważnej zmiany, podobnej do tej, jaka wcześniej dokonała się w na przełomie XVIII i XIX wieku, a na której ufundowane jest właśnie współczesne myślenie o literaturze narodowej. Przyglądając się współczesnemu obiegowi czytelniczemu, towarzyszącej mu globalizacji, czasem unifikacji lub standaryzacji przekazu, wyznaczanie granic między literaturą polską i światową wydaje się zabiegiem niepotrzebnym i nieuzasadnionym. Zresztą, jeśli sięgnąć do badań

²⁰ K. Jaspers, *Idea uniwersytetu*, tłum. W. Kunicki, Warszawa 2017, s. 62.

²¹ *Raport Bernheimera, 1993. Komparatystyka na przełomie wieku*, tłum. M. Wzorek, [w:] *Niewspółmierność. Perspektywy nowoczesnej komparatystyki. Antologia*, red. T. Bilczewski, Kraków 2010, s. 137-148.

nad literaturą dawną (tradycją staropolską) podobne stanowisko jest czymś oczywistym, co realizuje się chociażby poprzez badanie przenikania motywów, wątków, tematów światowych do literatury polskiej. Zresztą, ta granica między tym, co polskie i nie-polskie, jest w odniesieniu do kultury dawnej narzucona przez spojrzenie historyczne, późniejsze. Współcześnie w refleksji nad literaturą dawną wraca się do tamtego myślenia, nieograniczonego granicami, także w kontekście dyscyplinowym.

Myślenie filologiczne sprowadzone do jednobiegowości prowadzi nie tylko do zamknięcia na inne dyskursy, ale i do zubożenia samej dyscypliny, która posiłkuje się innymi językami, karmi się zawartymi w innych perspektywach badawczych metaforami. Ta pozornie wyglądająca na rozproszoną koncepcja filologii okazuje się w rzeczywistości niezwykle aktywną i ożywiającą praktyką. Tak realizowana filologia jest rozumiana przede wszystkim jako:

(...) zadanie myślenia, żeby nie zamknąć się w niepełności języków specjalistycznych i w ograniczonych sferach wartości (...), należy nie tylko odnieść poszczególne języki do języka logosu wspólnoty, harmonizując je z nim (...), należy także poszerzyć horyzont świata życia, odnajdując jego powiązania z innymi światami, innymi kulturami, z którymi z zasady zawsze można się komunikować, przede wszystkim zaś – oczywiście ze światami kulturowymi, z których, także w przeszłości ten świat pochodzi, za pośrednictwem intensywnego oddziaływania tradycji literackiej artystycznej, filozoficznej itd.²².

Na postulat Bernheimera i tendencje anglosaskich uniwersytetów warto spojrzeć przede wszystkim w perspektywie odzyskania samej lektury, a tym samym i tożsamości filologii. Celem studiów – zgodnie z proponowanymi tam rozwiązaniami – byłoby budowanie indywidualnej świadomości tego, kim się jest ze względu na uwarunkowania, jakie stwarza otaczająca kultura. Nie chodzi jednak o jednowymiarową, hegemoniczną koncepcję kultury, która w dobie wielokulturowości „globalnej wioski” wydaje się mało zasadna, ale o pewien rodzaj wspólnoty kulturowej, budowanej w relacji między jej uczestnikami w danym miejscu i czasie, o której wspomina Andrzej Szahaj:

Alternatywą Obiektywizmu interpretacji nie jest nihilizm interpretacyjny, lecz obiektywizm pisany małą literą, a odnoszący się do „tekstu z ludzką twarzą”, aby odwołać się do znanego pojęcia H. Putnama „rzeczywistości z ludzką twarzą”, takiego zatem tekstu, który zawsze odpowiada na pytania jakiejś społecznie i kultu-

²² G. Vattimo, *Poza interpretacją. Znaczenie hermeneutyki dla filozofii*, tłum. K. Kasia, Kraków 2011, s. 31.

rowo umiejscowionej ludzkiej wspólnoty interpretacyjnej, obdarzającej go częścią swych przesądzeń²³.

Za tym postulatem kryje się antymcdonaldyzacyjne założenie, że filologia nie musi zawsze i wszędzie wyglądać tak samo. Zamiast pilnować kanonu opartego na bezwzględnej kulturowej dominacji, lepiej kształtować jednostkę poprzez skupienie się na samej lekturze – spluralizowanej i rozszerzonej o konteksty kultury, wspomagające rozwój wyobraźni i otwartości na coraz to nowsze odczytania. To może się stać wyłącznie wtedy, gdy student otrzyma szansę wyrażania siebie poprzez podmiotowe potraktowanie kształcenia, w którym to człowiek poprzez wybór, podejmowane działanie, będzie nabywał umiejętności, budował pewną bazę danych. Idea studiów powinna służyć przede wszystkim indywidualnemu rozwojowi studenta, który podejmuje ważne i interesujące dla siebie zagadnienia, angażując w to cały swój aparat teoretyczny i metodologiczny. Chodziłoby zatem o to, by kreować sytuacje, w których student nabędzie umiejętności do samodzielnego „czytania” otaczającego go świata, wszelkiego typu tekstów kultury, będzie zdolny do podejmowania w sposób świadomy i celowy komunikacji. To może stać jedynie poprzez pogłębioną lekturę, niekoniecznie przez przegląd dzieł kanonicznych czy historyczno-literacką syntezę. Jak dowiodły praktyki studiów filologicznych w anglosaskich uniwersytetach spędzenie roku nad *Hamletem* Szekspira czytany kontekstowo, komparatystycznie czy kulturowo daje studentowi więcej pod kątem filologii niż wyuczenie się na egzamin znaczących opracowań. Studia literaturoznawcze (jak pokazuje przykład angielskich i amerykańskich środowisk akademickich) coraz częściej odchodzą od programów ujmujących w sposób całościowy historię literatury na rzecz studiów czy analiz poszczególnych autorów lub punktowo wybranych dzieł. Paradoksalnie być może w tym trzeba upatrywać ocalenia filologii – także narodowych, że ktoś na nowo, z pasją i całym radykalizmem neofity odkryje Mickiewicza, jeśli nie zostanie wcześniej zainfekowany jego ‘szkolnymi’ odczytaniami.

Być może koniec filologii narodowej będzie momentem odzyskania lektury jako aktu indywidualnego.

²³ A. Szahaj, *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6 (48), s. 31.

Bibliografia

- Bodzioch-Bryła B., Pietruszewska-Kobiela G., Regiewicz A., *Literatura – nowe media. Homo irretitus w komunikacji literackiej XX i XXI wieku*, Częstochowa 2014 (Toruń 2015).
- Bradbury R., *451° Farenheita*, tłum. A. Kaska, Warszawa 1960.
- Buczyńska-Garewicz H., *Dwa wykłady o Jaspersie*, Warszawa 2005.
- Carr N., *Płytki umysł. Jak Internet wpływa na nasz mózg*, przeł. K. Rojek, Gliwice 2013.
- Chyła W., *Media jako biotechnosystem. Zarys filozofii mediów*, Poznań 2008.
- Czarnecki P., *Postmodernizm czyli koniec filozofii?*, „Parerga” 2004, nr 2.
- Fukuyama F., *Koniec historii*, tłum. T. Bieroń, M. Wichrowski, Kraków 2009.
- Hartman J., *Koniec filozofii, koniec polityki*, „Przegląd Polityczny”, 2015, nr 130.
- Heidegger M., *Koniec filozofii i zadanie myślenia*, „Teksty. Teoria literatury, krytyka, interpretacja” 1976, nr 4-5 (28-29).
- Idea uniwersytetu. Reaktywacja*, red. P. Sztompka, K. Matuszek, Kraków 2015.
- Jasiński B., *Koniec filozofii i ethos istnienia*, „Twórczość” 2005, nr 10 (61).
- Jaspers K., *Idea uniwersytetu*, tłum. W. Kunicki, Warszawa 2017.
- Kasprzak P., Kłakówna Z. A., Regiewicz A., *Kulturowo-cywilizacyjny rekonesans*, [w:] P. Kasprzak, P. Kołodziej, Z.A. Kłakówna, J. Waligóra, *Edukacja w czasach cyfrowej zarazy*, Toruń 2016.
- Markowski M.P., *Polityka wrażliwości. Wprowadzenie do humanistyki*, Kraków 2013.
- Pauk W., Owens R.J.Q., *How to study in College*, Boston 2014.
- Raport Bernheimera, 1993. Komparatystyka na przełomie wieku*, tłum. M. Wzorek, [w:] *Niewspółmierność. Perspektywy nowoczesnej komparatystyki. Antologia*, red. T. Bilczewski, Kraków 2010.
- Regiewicz A., *„Homo irretitus” w polonistycznym piekle. O konieczności nowego kształcenia polonistycznego w dobie nowych mediów*, [w:] *Polonista na rynku pracy. O strategiach dostosowywania kształcenia studentów do wyzwań rynku pracy*, red. A. Gis, M. Wobalis, Poznań 2016.
- Regiewicz A., *Kerygmatische figury interpretacji*, Kraków 2016.
- Ritzer G., *McDonaldyzacja społeczeństwa*, tłum. S. Magala, Warszawa 1999.
- Sianożęcka D., *Eliasz. Kiedy nie chce mi się żyć, czyli depresja powołanego*, Kraków 2016.
- Sławek T., *Antygona w świecie korporacji. Rozważania o uniwersytecie i czasach obecnych*, Katowice 2002.
- Szahaj A., *Granice anarchizmu interpretacyjnego*, „Teksty Drugie” 1997, nr 6 (48).
- Vattimo G., *Poza interpretacją. Znaczenie hermeneutyki dla filozofii*, tłum. K. Kasia, Kraków 2011.

Adam Regiewicz
Jan Długosz University in Częstochowa

IS THE BOOK DOOMED? A FEW COMMENTS ON THE ALLEGED DECLINE OF POLISH LITERATURE

Summary

More than twenty years ago, Francis Fukuyama reported on the decline of linear, targeted and deliberate ways of reasoning, and thus on the impossibility of history as a way of constructing an image of the world. In view of the current civilizational processes (e.g. medialisisation and audio-visualisation of experience) and the processes of economisation, technology, politicization of every manifestation of everyday life, the situation of a reading act and activities that accompany this act, e.g. literary studies, seem to be subsumed in Fukuyama's prophetic phrase. The article deals with the role and significance of Polish studies in the foreseeable future, which for various reasons (such as the tendency to promote vocational studies, university's financial policies, the renouncement of the canon understood as closed and traditionally limited list of readings, etc.) are losing their prestige and identity. A departure from national philology towards a so-called 'common' reader seems to be a reasonable solution to the aforementioned predicament.

Keywords: philosophy of reading, civilization of non-reading, national philology, comparative studies.